WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 24 Marca / 5 Kwietnia № 26. Rok 1860.

Kwestya bieżąca.

Korrespondent Rolniczy—to nasz organ, gdzie zdania, sądy, przekonania podawane są do rozbioru ogółu, ogółu chcącego czytać, czerpać, sprawdzać i przekonywać się wzajemnie.

Nie mając za sobą lat długoletniego doświadczenia, nie będąc uprzedzonym w sądzie i zdaniu swojém, kwestyę niżéj wzniesioną a z mojém zdaniem zgodną przedstawiam.

Płodozmian, to kwestya bieżąca, kwestya nie bardzo dotąd u nas rozbierana, jednak na teraz zbyt ważna, żebyśmy nią zająć się nie mieli; im więcéj zdań i dowodzeń, tém rzecz stając się jaśniejszą, nie jednego z błędu wyprowadzić, nie jednemu myśl dobrą podać może.

Urządzenie włościan wywołuje za sobą zmianę w gospodarstwach naszych—a niech mi tu wolno powiedzieć będzie, że z obustronną korzyścią w przyszłości, zmiana ta jest koniecznym wynikiem czasu, potrzeb i przekonań. Wielu się jeszcze u nas znajdzie takich, dla których pańszczyzna jest, że tak powiem, bożyszczem, ale ciż sami nie poznali, co ona ich dotąd corocznie kosztuje (ci dotąd nie wzięli się do obliczenia tego); proszę niech wezmą krédkę do ręki, a przekonają się, że gospodarstwo folwarczne własnemi siłami jest niezaprzeczenie korzystniejszém; mamy już dotykalne dowody i rezultata z gospodarstw takich u nas w Królestwie.

Robota pańszczyzniana, szczególniéj sprzężajna, powinna była dotąd już nas rozczarować; bo czyż ta dokładną i odpowiadającą celowi swemu być kiedy może? Pańszczyzna jak dotąd, to dzień przez robotnika zmarnowany, przynoszący gospodarującemu zawsze więcéj szkody aniżeli korzyści. Jest u nas już wielu takich, co wiedzą z przekonania, że każda robota za wynagrodzeniem, za ugodą lepiéj i dokładniéj wykonywaną bywa; zresztą, włościanin nasz nie rozstanie się nigdy z tém przekonaniem, że odrabiając pańszczyznę robi ją za darmo, nie liczy tego co dwór za ciężary ponosi na każdego z nich, nie rachuje utrzymania budowli, opału, dogodności pastwiskowych (co dla nich wielką jest rzeczą), najdotkliwszych dla nas szkód, na które często zmuszeni jesteśmy patrzéć przez szpary; nie uważa na dawane załogi, pomoc niejednokrotną w zbożu, po tańszéj zawsze cenie jak na targu, a często w pieniądzach; wszystko to uważa za powinność, za obowiązek dworu. Obliczając mniéj więcéj włościanina jednego, który z 20tu morgów gruntu, kilku mórg łąki, wolności brania drzewa na opał z lasu w dnie ugajne, dowolnego pastwiska po gruntach dworskich, reparacyę gdy potrzeba budowli jego i t. d. odrabia za te dogodności 4ry dni piesze, lub dwa dni sprzężajem na tydzień (stosownie do okolicy i położenia) to wyniesie:

Rocznie dni 208 a f. 1 g. 15=złp. 312 w przecięciu. Gdyby w to miejsce trzymać parobka, któremu trzeba zapłacić rocznie

	złp.	120
ordynaryi korcy 10 —	złp.	150
ogród, mieszkanie i t. d.	złp.	52
Razem	złp.	322

Przewyżki rocznéj w opłacie parobka jest złp. 10, ale gdy policzemy powiększony dochód z czynszu z mórg 20tu kilku, dnie odrobione za opał i pastwiska, uchronienie się od wszelkich umyślnych i nieumyślnych szkód w zbożach, łąkach i t. d., do tego, że prawie za dwóch włościan z odrabianéj pańszczyzny, potrzebuje jednego parobka, bo ten mi cały tydzień robi, to korzystniejszy rachunek widziemy z wypadku ostatnim; a co najważniejsze, porządna robota w polu, urządzenie gruntów, podzielenie na pola, zaprowadzenie płodozmianu lub przemiennéj rotacyi, uszlachetnienie, powiększenie pól pastwiskowych, robiąc je pożywniejszemi i zdrowszemi dla inwentarza, którego ilość zdwoić będzie można; czego wynikiem większa produkcya nawozów, a ztąd lepsze urodzaje, pewniejsza i większa korzyść rolnika w udziale. Jakaż jest bowiem różnica między trzech-polowém a płodozmiennem gospodarstwem? W pierwszym razie mam np. gruntu folwarcznego mórg 600 (prócz łąk, lasu i gruntów włościańskich); do tego mieć mogę w najlepszym razie: Oziminy mórg 200 =kóp 600;
Kartofli mórg 30 =korcy 900;
Grochu mórg 30 =fur 45;
Jarzyny mórg 140 =kóp 460 różnéj (naturalnie gdzie jest gorzelnia, tam stosunek w jarzynie inny). Ugoru mórg 200 nędznego, dzikiego i niezdrowego, przy wszelkich niedogodnościach sąsiadowania z włościanami i ich gruntami.

Gdy tymczasem separując grunta jedne od drugich, innych rezultatów z pewnością spodziewać się można.

Np. gruntu ilość taż sama; w przejściu następném dajmy na to: 1) ozimina na nawozie; 2) kartofle i groch; 3) jęczmień z koniczyną i trawami po kartoflach, ozimina z koniczyną po grochu; 4) koniczyna 2ga, pokosy; 5) pastwisko; 6) ugór; 7) ozimina; 8) jarzyna; 9) ugór. Każde pole wypadnie po morgów 66 i pręt. 200, czyli że będzie:

Oziminy morgów 175 dadzą kop 800 przeszło;
Kartofli morgów 25 dadzą korcy 1250;
Grochu morgów 41 pręt. 1200, fur 82;
Jarzyny morgów 91 pręt. 200, kóp 460.

Oprócz tego, koniczyny dwa pokosy w polu 4tém, co stanowi mniéj więcéj fur 200, po któréj w następnym roku będzie pastwiska żyznego i zdrowego mórg 66 pręt. 200; następnie ugoru tyleż do Sgo Jana blisko, dla owiec.

Prawda, że dobry materyał, dobra robota lub wyrób drożéj koniecznie kosztuje, ale czyż z tegoż mniéj więcéj mamy korzyści? Na poniesienie niejakich ofiar bądźmy przygotowani, ale nie rozpaczajmy, nie najeżajmy naprzykład rowu wysokiemi palisadami, który w skoku przebyć możemy.

Po części wstrzymuje nie jednych obawa nie dostania na zawołanie robotnika, ale na to znajdą się sposoby. Mamy ogrody we wsi; osadzić je ogrodziarzami, mieszkania komornikami, dajmy im w porze zimowéj zarobek, pilnujmy roboty i wypłacajmy rzetelnie, bez wszelkich strąceń na papier, atrament i fatygę, a będziemy mieli robotnika u siebie chętnego; przytém poznając to, uważający nasi włościanie, a jak na teraz już czynszownicy, przysyłać swoich ludzi na zarobki do nas nie omieszkają.

Nad Narwią, dnia 29 marca 1860 r.

S. K.

Odpowiedź

PANU BOGDASZEWSKIEMU.

(Dokończenie.)

Potém pan Bogdaszewski mówi: «mieszkam w Proszowskiéj, w owsy sławnéj w kraju naszym ziemi; ale najwięcéj tu doświadczeniem przykrém doszli do tego, iż ozimina żadnych przedplonów

nie cierpi i raz na zawsze strączkowe przed mającym nastąpić siewem oziminy usunęli. Wątpić mi należy, aby na gruntach żytnich, jak to w gatunku drugim na 300 m. zamieszczono, ozimina po zbiorze strączkowym siana pewny plon obiecywać mogła.« Pan Bogdaszewski zapomina, że płodozmian nie wiadomo dla jakiéj: czy Proszowskiéj, czy innéj ziemi był układany? Co sobie na wstępie mego projektu zastrzegłem, że podawanie płodozmianów nie widząc majątku i nie znając jego potrzeb, bardzo zawodnym jest środkiem. Chociaż co do oziminy po roślinach strącznych, na dobrych żytnich gruntach, w 3-letniéj mierzwie, ze zdaniem wyjątkowém recenzenta nikt się zapewne nie zgodzi, zwłaszcza, że to nie jest zasada nowa, ale od wielu lat i powszechnie z dobrym skutkiem używana—a nawet w Niemczech rzadko mi się zdarzało widzieć siew oziminy bez przedpłodu, lubo sam o ile się to uniknąć da, tego systemu nie podzielam, i dla tego z wdzięcznością korzystałbym z nauki pana Bogdaszewskiego, gdyby chciał odkryć sekret umieszczenia oziminy bez przedpłodu, z zachowaniem jednakże warunków: potrzeb gospodarstwa i zasad nauką uświęconych.

Pomijając nakoniec inne drobniejsze zarzuty, przystępuję do zarzutu ważniejszego, o koniach, gdzie pan Bogdaszewski dziwi się, jak można coś podobnego publicznie ogłaszać? Przedewszystkiém winienem mu oświadczyć, że zadanie krytyka jest bardzo wzniosłe i bardzo nauczające, jeśli nie przekracza granic rozumowań doświadczeniem zdobytych.

Jak dalece zarzut co do tego ustępu jest słuszny, oddaję go pod sąd światłych rolników, w dosłowném przytoczeniu, który brzmi tak:

«Co do inwentarza roboczego, co jest korzystniéj trzymać, czy konie, czy woły? Jest to pytanie również bardzo względne, i tak: jeśli folwark ma grunta w większéj części lekkie, jak np. pytającego, a przytém nie ma pastwisk naturalnych, to korzystniéj trzymać konie, bo koń prędzéj chodząc, więcéj zrobi w lekkim gruncie jak wół, którego chód tak w mocnym, jakoteż i w lekkim jest jednakowy. Potém koń nierównie jest wytrzymalszy na upały jak wół, i że koń cały rok może być zatrudniony pracą, a wół nie. Wprawdzie, utrzymanie konia może być *kosztowniejsze*, ale to tylko w tym razie, gdy są dla wołów naturalne pastwiska, a gdzie pacht krów nie przedstawia korzyści; gdzie ich nie ma, koń więcéj nie kosztuje. Albowiem, aby wół mógł dobrze pracować, trzeba mu dawać dziennie najmniéj 30 funtów wartości siana, gdy tymczasem koń przy *takiéj saméj pracy* (rozumie się gdy w zimie wcale, lub bardzo mało pracować będzie i gdzie *pacht krów przedstawia korzyści)* 24—27 funtów wartości siana będzie potrzebował. Jedna tylko okoliczność ważna za wołami przemawia: że kapitał na konia wyłożony, prędzéj się zużywa, jak kapitał na wołu, lecz i to w tym tylko razie, gdy jest możność korzystnego spieniężenia opasów. W przeciwnym razie, po stronie konia będzie korzyść, zwłaszcza, gdy się doliczy dochód z inwentarza spekulacyjnego, utrzymywanego w miejsce trzymania większéj ilości wołów jak koni.«

Pan Bogdaszewski przytoczony tu ustęp wziął bezwzględnie i porobił mu zarzuty wcale niezgodne z jego treścią; tak np. co do rachunku żywienia konia, który że nie jest ujemny, to go zaraz objaśnię, wprzódy tylko powiem, że recenzent mylnie utrzymuje, aby garniec owsa na obroki dla koni ważył 5 fun. Bo chociaż owies tę wagę ma, czego nikt nie zaprzeczy, skoro na wystawie płodów w Łowiczu t. r. ważył korzec 173½, inny 167½ fun. Lecz były i takie co od 152½ aż do 136 fun. wagi przedstawiały, a przecież musiały być dobrze wyczyszczone, skoro je na wystawę posłano. Czyż więc taki owies pasie się końmi?

Gospodarstwa dobrze urządzone nie produkują owsa na sprzedaż, a tém samém nie mogą najcelniejszego końmi paść, bo by musiały pośledniejszy siać. Zatém korzec owsa na obroki użyty nie waży więcéj w przecięciu lat, jak 120 funtów, czyli 3¾ f. garniec. Podług więc tego będzie:

3 garnce owsa dziennie przez 183 dni pracy (letnich), wartości siana 4116½ fun.
5 fun. słomy na sieczkę, przez 183 dni pracy (letnich), wartości siana 152½ fun.
do przeniesienia 4269 fun.

z przeniesienia 4269 fun.
12 fun. siana dziennie, przez 183 dni pracy (letnich), wartości siana 2196 fun.
25 fun. siana dziennie, przez 182 dni zimowych, wartości siana 2730 fun.
10 fun. plew dziennie, przez 182 dni zimowych, wartości siana 910 fun.
Razem 10,106 fun.

Czyli 27¾ fun. siana dziennie, w przecięciu całego roku, na konia miernego, jakiego u nas powszechnie używają do pracy. A jeżeli policzymy jeszcze dochód z inwentarza spekulacyjnego, który w miejsce większéj ilości wołów, jak koni trzymać będziemy, to niezawodnie nie tylko nie przewyższy 24 fun. wartości siana, ale pozostanie jeszcze jakaś cząstka na pokrycie zużytego kapitału, wyłożonego na konia.

Że się nie godzimy na zdanie o koniach, to zależy od sposobu widzenia rzeczy i środków, któremiśmy do tego widzenia przyśli. A że ja kształciłem się za granicą, w gospodarstwie złożoném z kilkunastu folwarków, jednem z najwzorowiéj urządzonych, gdzie wszystkie roboty końmi wykonywano z oszczędnością na czasie, przy niniejszym stosunkowo pociągu, jak go używają gdzie się trzyma woły, to też jestem zwolennikiem téj zasady, którą lubo poprzednio wyraziłem względnie, nie widzę jednakże w przyszłości niepodobieństwa bezwzględnego jéj zastosowania. I upewnić mogę recenzenta, że gdzie samych koni używa się do robót, to w danym czasie wszystkie roboty energiczniéj są wykonane: jak jest bowiem stosowna chwila órki lub włóczki, to całą siłą; a to ma swoje bardzo ważne zalety, gdyż robota w właściwym czasie jest wykonaną. Przy samych koniach rolnik z robotami stosuje się do czasu, przy koniach zaś i wołach zależny jest od sprzężaju, któremu, bez względu na czas, (upał, deszcz i t. p.) musi wyznaczyć bieżącą robotę. Nadto, w pierwszym systemie można sobie całą robotę pociągiem w jednym miejscu skoncentrować, co ułatwia dozór, tyle nieraz kosztowny, czego przy drugim nie da się zastosować; albo np. to: co kraj na tém skorzysta, gdy włościanie odzeperowani od dworu i oczynszowani, pozostaną przy systemie trzymania koni i wołów? bo doprawdy do odrobienia 10, 15, lub 30 mórg więcéj, jak dobréj pary koni nie potrzeba. Jeśli zaś będą trzymać po parze wołów i po jednèm lub po parze koni, to straciwszy pastwiska wspólne, albo będą je żywić nędznie, albo szkody dwprowi robić w łąkach i polach nocną porą. Gdyby zaś właściciele dóbr, urządzając gospodarstwa racyonalne, starali się zaprowadzić konie do wszelkich robót, byliby wzorem i młodszéj swojéj braci i zyskaliby więcéj rąk do pracy, których im niezaprzeczenie w przyszłości ubędzie.

Woły więc dobre są jeszcze dla gospodarstw pańszczyznianych, które nie rachują kosztów produkcyi. Ale, jak pańszczyzna przestanie być stałym budżetem robocizny, jak w przyszłości robociznę tę drogo trzeba będzie opłacić, wtedy nie będzie się patrzéć na koniec dnia, (jak się działo zwykło w gospodarstwach pańszazyznianych) ale na koniec roboty; wtedy nie będzie się trzymać na folwarku tyle wołów i koni, któremiby prawie dwa takie folwarki obroniono, ale tyle tylko, ile rozsądna potrzeba mieć zechce i wtedy pan Bogdaszewski pogodzi się z mojém zdaniem.

Morzyczyn dnia 14 marca 1860 r.

Nowiński.

ZWRÓCENIE UWAGI

NA POTRZEBĘ NIEKTÓRYCH DOŚWIADCZEŃ ROLNICZYCH.

W dniu dzisiejszym opuścił prassę marcowy zeszyt Rocznika Towarzystwa Rolniczego, obejmujący przeszło 32 arkusze druku. W zeszycie tym znajdują się głównie Obrady Ogólnego Zebrania Towarzystwa Rolniczego, w miesiącu lutym odbytego. Mieszczą się tu wszystkie rozprawy, odnoszące się do oczynszowania włościan.

Zanim będziemy mieli sposobność szczegółowo zająć się rozbiorem rzeczy w tym zeszycie zawartych, podajemy zamieszczony w nim niniejszy artykuł.

Nadesłane Komitetowi Towarzystwa Rolniczego przez Członka hon. Księdza Adama Jakubowskiego uwagi, tyczące się przedsiębrania niektórych prób rolniczych, Komitet do ogólnéj wiadomości szanownych członków podaje, w celu zachęcenia do czynienia takowych.

Są mniemania w gospodarstwie, które nigdy dostatecznie ani przez teoryą, ani przez praktykę udowodnione nie były, które jedni gospodarze za przesądy, inni za niezbite prawdy poczytują. Mniemania te dla gruntownego zbadania wymagają wielostronnych i długoletnich doświadczeń, do jakich tylko usiłowania tak licznego jak nasze Towarzystwa Rolniczego dać może sposobność. Dostateczne wypróbowanie i wyjaśnienie tych mniemań, wpłynąćby mogło na powiększenie urodzaju pewnych ziemiopłodów, a tém samém na postęp rolnictwa.

Tą myślą powodowany, poważam się przedstawić szanownemu Komitetowi niektóre niewątpliwe praktyki, które na ściśle zbadanie zasługują.

I. Nie podlega wątpliwości, że księżyc wywiera wpływ na ziemię; że ze zmianami księżyca zmienia się stan powietrza; że równie w wegetacyi roślinnéj, jak w życiu ludzi i zwierząt, wpływ ten przeważnie czuć się daje. W kwestyach odnoszących się do życia zwierzęcego, fizyologowie liczne czynili spostrzeżenia, lecz co do wegetacyi roślin, są tylko domysły, nie oparte na odpowiedniéj potrzebom liczbie doświadczeń ściśle wykonanych.

I tak, powiadają doświadczeni gospodarze, że *groch* siany około *nowiu* ciągle kwitnie i odnawia się, mało wydając strąków; siany zaś około *pełni*, obfity plon wydaje. Starzy gospodarze starają siać groch w Wielki Piątek, bo ten dzień corocznie najbliższym jest pełni, albo w samą pełnię księżyca przypada.

Utrzymują także, iż wszystkie *rozsady* roślin głowiastych i liściastych, mianowicie kapusty, najlepiéj się udają, jeżeli są sadzone w dni krzyżowe, przed Wniebowstąpieniem Pańskiém, które to dni przypadają zawsze około *nowiu* księżyca, czyli że sadzenie *rozsad* przypadać powinno na *nowiu*.

Albo te mniemania są prawdziwe, albo przesądne. Jeżeli są *prawdziwe*, wypadałoby się wszędzie, i zawsze do nich stosować; uniknęłoby się przez to niepewności i nieurodzajów, jakie często u nas grochy i kapusty dotykają. Jeżeli są *przesądne* i to udowodnioném doświadczeniami być mogło, odwiodłoby się wielu od czekania na zmiany księżyca, co siew opóźnić, a przez to samo urodzaj zmniejszyć może.

Z tych więc powodów byłoby bardzo właściwie, ażeby w większéj części okręgów robiono pod tym względem doświadczenia; ażeby kilkudziesięciu rolników w różnych okolicach kraju (z każdego okręgu jeden) robiło pod tym względem doświadczenia, siejąc groch w dwóch po sobie idących miesiącach, pod różnemi zmianami księżyca, na równych kawałkach ziemi, jednego gatunku i jednakowo nawożonych; żeby z postępu wegetacyi i plonu zbierali ścisłe spostrzeżenia i obliczenia. Zbiór tego rodzaju spostrzeżeń, poddany oddzielnéj, do tego wyznaczonéj delegacyi, przez kilka lat powtarzanych, mógłby się przyczynić do wyjaśnienia rzeczy i wykrycia prawdy. Ażeby nie obciążać jednych, inni rolnicy w okręgach mogliby się zajmować sadzeniem rozsad pod różnemi zmianami księżyca.

W następstwie czasu możeby się wykryło wiele innych prawd przyrodzonych, odnoszących się do wpływu księżyca na roślinność.

Są jeszcze inne dnie, wskazane przez przysłowia rolnicze, do siewu pewnych roślin; lecz gdy te nie odnoszą się do zmian księżycowych, na teraz przynajmniéj nie powinny być przedmiotem badań, ażeby zbytnią liczbą różnorodnych przedmiotów, pozornie do siebie zbliżonych, nie mieszać wyobrażeń i nie zrażać od robienia doświadczeń.

II. Utrzymują powszechnie, że zupełnie nikłe ziarno tatarki zasiane, daleko lepszy plon wydaje, aniżeli ziarno mączyste, doskonale wykształcone. Ztąd siewką nazywa się tatarka, z któréj ani kaszy, ani mąki zrobić nie można i taka przeznacza się do siewu. Robione pod tym względem przezemnie i kilku moich znajomych doświadczenia, zupełnie przeciwny wydały skutek, to jest, że doskonałe ziarno daleko większy plon wydało, aniżeli ziarno chude. Lecz ażeby zaprzeczyć powszechnemu mniemaniu, wypadałoby mieć wielką liczbę doświadczeń, do robienia których raczy szanowny Komitet zachęcić członków swoich po okręgach, a razem do zdania z nich sprawy.

III. Jedni gospodarze utrzymują, że najlepiéj jest sadzić małe, inni średnie, inni bardzo dorodne ziemniaki, inni jeszcze radzą sadzić wycięte oczka. I w tém dla dobra kraju i rolnictwa otwarte jest pole do robienia doświadczeń. Niech członkowie Towarzystwa, jeden z każdego okręgu, na równych przestrzeniach ziemi posadzić każą różnéj wielkości ziemniaki, a po zebraniu niech ściśle obliczą, wiele każda odmiana ziemniaków korcy im przyniosła, nie w stosunku ilości sadzeniaków, ale w stosunku przestrzeni obsadzonego gruntu.

IV. Zwracam jeszcze uwagę na potrzebę na zjazdach okręgowych badania przyczyn urodzaju lub nieurodzaju pewnych ziemiopłodów, zwłaszcza, że nieraz w jednych częściach kraju, a nawet wioskach obok siebie leżących, jedne ziemiopłody pomyślnie się udały, a w drugich chybiły. Te badania zestawione ze sobą ze wszystkich raportów korrespondentów, wykryją wiele ważnych prawd, wpłynąć mogących na postęp rolnictwa. Jakkolwiek nie masz skutków bez przyczyn, jednakże rzeczą jest niezawodną, że wiele przyczyn w nauce przyrodzenia wykryć się dotąd nie dało. Zbiorowe badania mogłyby rozjaśnić wiele prawd dotąd nieznanych.

V. Przed dwudziestu kilku laty wiele bardzo pisano o nawozie z przepalonéj gliny; nie słychać teraz, żeby go kto w kraju naszym używał. Zdaje się, że ten rodzaj nawozu mógłby znakomite przynieść korzyści rolnictwu, zwłaszcza, że przez przepalenie, wpływ powietrza i ciał nieważkich, to jest: światła, ciepła, elektryczności, glina z łatwością wydaje z siebie kwas krzemionkowy, ten najważniejszy pokarm dla roślin zbożowych i trawiastych.

Podaję te kilka myśli szanownemu Komitetowi, w przekonaniu, że tylko doświadczenia na wielu razem miejscach, w różnych glebach, pod różnemi wpływami zmiennego powietrza robione, mogą do gruntownych i korzystnych dla rolnictwa wniosków doprowadzić; że jeden folwark próbowy nie wystarczy, a rozłożenie pojedynczych doświadczeń na wielką liczbę członków Towarzystwa, małą może być przeszkodą w zajęciach gospodarskich, gdy jeden albo kilku wszystkiego doświadczyć z całą potrzebną ściśłością nie podoła.

Warszawa, dnia 2 marca 1860 roku.

Ks. *Adam Jakubowski*,
Członek Honor. Towarzystwa Roln.

JESZCZE NOWA ŻNIWIARKA. (*)

P. Ludwik Buszkowski, właściciel części szlacheckiéj we wsi Dębowicy, okręgu Łukowskim, guberni Lubelskiéj, zamieszkały, jak nam wiadomo, okazywał we wsi Gąsce, na zebraniu okręgowém członków Towarzystwa Rolniczego dnia 22 marca r. b., i okazuje każdemu kto tego sobie życzy, model wynalezionéj przez siebie żniwiarki. Pomysł jego odznacza się nadzwyczajną prostotą, i do żadnego ze znanych żniwiarek nie jest podobny— o ile z modelu osądzić należy, żniwiarka ta nowa w praktycznem zastosowaniu nic do życzenia nie pozostawi. Przy oglądaniu tego modelu nikną wątpliwości, wyradza się pewność dobrego cięcia i dobrego odkładania zboża; nie ma tu żadnych komplikacyj, jest tylko koło poziome z kosami, własnym oporem o ziemię i za pomocą drugiego, podstawą będącego, spodniego kółka obracające się — stolnica i grabki przy kosach umieszczone; nadto, odznacza się lekkością: jeden mały koń włościański i jeden mały chłopczyk wystarczą; nadewszystko, że każden kołodziej sam, przy pomocy kowala, będzie w stanie podobne żniwiarki wystawiać, a każdy rolnik, nawet ubogi kmiotek, posiadać ją będzie w możności. Wynalazca starać się

(*) Ponieważ zeszyt marcowy Roczników Gospodarstwa Krajowego już wyszedł z druku, a zeszyt kwietniowy nie prędko jeszcze na widok publiczny będzie mógł wyjść, przeto Redakcya Roczników Gospodarstwa Krajowego ustępuje niniejszy artykuł Redakcyi Gazety Warszawskiéj.

ma o udzielenie mu listu przyznania wynalazku, i jak zapewnia, w przyszłe żniwa nową żniwiarkę na pola poprowadzi, która, o ile dziś tylko z modelu koniecznie wnosić zniewoleni jesteśmy, będzie zupełnie taką, jakiéj naprożno dotąd wyglądaliśmy; zastosować ją również można i do sianokosów; taką pocieszającą i cały świat rolniczy obchodzącą wiadomość pospieszamy udzielić ziemianom; zwłaszcza, że pan Buszkowski ze swego wynalazku nie robi sekretu i każdemu go okazuje. W swoim zaś czasie, gdy oczekiwania nasze pomyślnie w praktyce na zbożu lub łące ziszczone będą, nie zaniedbamy stanowczo przez pisma publiczne ogłosić tych upragnionych wyrazów—że już mamy żniwiarkę.

Branica dnia 21 marca 1860 roku.

Rotarski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Grójec, 29 marca. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rs. 7 kop. —. Żyta rs. 4 kop. 90. Jęczmienia rs. 3 k. 80. Owsa rs. 3 k. 20. Rzepaku rs. k. —. Grochu rs. — kop. —. Prosa rs. — k. —. Gryki rs. — kop. —. Kartofli rs. 1 kop. 5. Buraków rs. 1 kop. 5. Siana pud kop. 40. Słomy pud rs. — kop. 35. Okowity wiadro rs. 2 kop. 25. Szumówki wiadro rs. 1 kop. 50. Dowieziono w ciągu tygodnia czetwierti 260; znajduje się w składach czetw. 150.

Zarząd Spółki Jedwabniczéj dla ułatwienia nabycia drzewek morwowych donosi, że w Domu Komissowym Nasion produktów i Narzędzi rolniczych przy ulicy Miodowéj, w domu Arcybiskupów, pod firmą A. Rodkiewicza, czynić można zamówienia na nabycie drzewek morwowych ze szkółek krajowych, po cenach następujących: Kopa drzewek w 4tym roku wieku po złp. 25.
Kopa drzewek w 5tym roku wieku po złp. 35.
Kopa drzewek w 6tym roku wieku po złp. 50.

Ceny drzewek podane są wraz z opakowaniem; odbierane być mogą w Warszawie. Obstalunki przyjmują się począwszy od pół kopy. Opłatę uiścić należy zaraz przy zamawianiu.

Magistrat miasta Warszawy ustanowił taksę mięsa i chleba na miesiąc Kwiecień 1860 jak następuje:

I. WOŁOWINA.

Ponieważ w obliczeniu stosunku ceny bydła do wagi otrzymanego zeń mięsa, w przecięciu wypada wartość funta mięsa wołowego po kop. 7½, a taka wartość, podług zasad obowiązujących stanowić ma taksę na 2gi gatunek mięsa, i względnie do téj wartości regulować się powinna taksa na inne gatunki, przeto stanowi się taksa na mięso wartości jak następuje:

Gatunek II. Funt kop. 7½.

1. Skrzydło (część wewnętrzna). 2. Biodrowa sama. 3. Kotlet vel cienkie żebra. 4. Zbrzezna zrazowa. 5. Plecowa vel łopatka. 6. Krzyżowa spodnia. 7. Mostek z grychtem.

Gatunek I. Funt kop. 10.

1. Krzyżowa górna (część zewnętrzna). 2. Zrazowa (część wewnętrzna). 3. Łojowa vel łojówka.

Gatunek III. Funt kop. 6.

1. Góra z paskiem środkowym. 2. Podgórnica. 3. Szponder od mostku i plecowéj. 4. Łatka vel szponder z dziurą. 5. Sponder poprzeczny od boku. 6. Kark. 7. Mięso od pręgi vel goleni. 8. Podgarle. 9. Kaptury z świeczką (część wewnętrzna) diafragma. 10. Ogon.—Polędwicy funt kop. 15.

Drobne części.

Za 10 wiązek flaków kop. 45, za serce całe kop. 20½, za wątrobę k. 19, za dudy z płucą i letkiém kop. 11, za cynadry k. 11, za ozór kop. 34, za głowę z mordą kop. 45, za 4ry nogi k. 24, za śledzionę k. 11, za funt czystego łoju k. 6½, za pud rs. 2 k. 70, za funt kości kop. 2.

II. WIEPRZOWINA.

Wieprzowiny z skórą funt kop. 7½, Schabu funt kop. 6½, za głowę i ozór kop. 56½, za wątrobę, letkie, serce i płuca kop. 24½, za nerki k. 6, za sadła świeżego funt k. 15, za szmalcu topionego funt kop. 18½, za słoniny świeżéj funt k. 11½, za słoniny suszonéj lub wędzonéj funt k. 15½, za 4ry nogi po pierwszą pęcinę k. 15.

III. CIELĘCINA.

Gdy w obliczeniu stosunku ceny cieląt do wagi otrzymanego z nich mięsa, w przecięciu wypada wartość funta mięsa cielęcego po kop. 8, a taka wartość, podług przepisów obowiązujących stanowić ma zasadę do taksy na mięso cielęce, względnie zatém do téj wartości zaregulowana taksa wypada jak następuje:

Gatunek I. Funt kop. 9½.

Obie ćwiartki tylne z forszlakiem i nerkami.

Gatunek II. Funt kop. 6½.

Górka z części przedniéj, mostek, łopatki, karczek.

Drobne części.

Za głowę kop. 14, za cztery nogi kop. 11, za letkie z sercem k. 13½, za wątrobę k. 11, za kryski k. 12½, za mleczko kop. 8.

TAKSA MIĘSA KOSZERNEGO.

Wołowiny funt kop. 12½, cielęciny funt kop. 11½.

TAKSA PODROBÓW WOŁOWYCH KOSZERNYCH.

Za głowę całą kop. 55½, za funt rossyjski kop. 2, za ozór k. 41½, za funt ros. k. 5½; za wątrobę kop. 25½, za funt ros. k. 2; za serce k. 25½, za funt ros. k. 5; za dudy z płucą i letkiém k. 13, za funt ros. k. 1; za śledzionę k. 13, za funt ros. k. 4; za 4ry nogi k. 30, za jednę k. 7½.

Taksa bułek, chleba pszennego i żytnego.

	Cena jednego funta kop. sr.
I. Bułki i chleba pszennego.	
a) Bułki mątowéj (1)	7
b) Strucli mątowéj	3½
c) Bułki z pośledniejszéj mąki (2)	3
d) Strucli z takiéjże mąki	3
e) Chleba stołowego z takiéjże mąki	3
f) Placka solonego	1½
II. Chleba żytnego pytlowego, oraz chleba z mąki młyna parowego	2½
III. Chleba razowego	1½

(1) Bułka za kop. 1 ma ważyć zołotników 14.
(2) Bułka za kop. 1 ma ważyć zołotników 32.

W Warszawie dnia 18 (30) marca 1860 roku.

Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu, *Andrault.*
Naczelnik Kancelaryi, *Luceński.*

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 24 Marca (5 Kwietnia) 1860 roku. —Cenzor, **A. Funkenstein.**